Nr. 16. Lwów, Piątek dnia 25 listopada 1892. Rok .I

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1 złr. 20 ct.
półrocznie . . . . . 60 ct.
kwartalnie . . . . . 30 ct.
W miejscu z odsełką do domu kwartalnie 35 ct.
Numer pojedynczy 6 ct.
Na prowincyi: rocznie złr. 1·50,
półrocznie . . . . . 80 ct.
kwartalnie . . . . . 40 ct.
Do Niemiec: rocznie 3 marki.
Do Francyi: rocznie 6 franków

SIŁA

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

REDAKCYA,
administracya i ekspedycya znajduje się ulica Szajnochy l. 7.
Wszelkie przesyłki adresować należy do administracyi ulica Szajnochy l. 7.
Listów niefrank. nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się.
Pojedyncze numera nabyć można w „Biurze Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Wydawca: Naftali Telz. Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca. Odpowiedzialny redaktor: Ign. Daszyński.

Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej.

Kongres rozpoczął się 14. b. m. Pierwsze dwa dni były poświęcone sprawom wewnętrznym, krytyce działalności prasy i zarządu partyjnego. Zarzuty podnoszono tylko drobne, a zarząd i redakcye z łatwością wyjaśniły podniesione wątpliwości ku zadowoleniu kongresu.

Kwestya międzynarodowego znaczenia została podniesioną dopiero 16-go wieczorem, jak przyszło na porządek dzienny *święcenie 1-go maja* r. 1893. Referent tow. Albin Gerisch przedstawił następującą rezolucyę:

„Uroczystość obchodzi się 1. maja. Tego dnia demonstrują w myśl uchwał paryskiego kongresu klasowo świadomi robotnicy Niemiec wraz z klasowo świadomymi robotnikami całego świata, dla uzyskania ośmiogodzinnego dnia roboczego i międzynarodowego uregulowania ustaw dla ochrony robotników. Ażeby zapewnić jednolitość i w ten sposób podnieść wrażenie uroczystości do imponującej manifestacyi, poleca kongres kierownictwo i urządzenie uroczystości politycznej organizacyi.

Ponieważ atoli kongres paryski, jakoteż kongres brukselski, nie uchwaliły bezwzględnego obowiązku bezrobocia na 1. maja pozostawiając pojedynczym narodom możność zastosowania się do danych okoliczności i ponieważ dalej sposób obchodzenia uroczystości zależy w pierwszym rzędzie od konjunktury, uchwala kongres nie postanawiać stałej normy, pozostawiając rozstrzygnięcie w tej mierze każdoczesnemu kongresowi.

W obec panującej stagnacyi (zastoju) ekonomicznej i niemożności dodatniej zmiany do wiosny 1893, uważa kongres postanowienie bezrobocia na 1. maja za niewykonalne i uchwala odbyć uroczystość wieczorem 1. maja".

Dr. Adler z Wiedna. Nie chcę się mieszać w wasze wewnętrzne sprawy zresztą niepozwolilibyście na to. My Austryacy poczuwamy się atoli do obowiązku w tej międzynarodowej sprawie zabrać głos, sprawy tej nie można rozstrzygnąć bez względu na innych. Przedewszystkiem zauważę, że wasza rezolucya zawiera mały faktyczny błąd. Kongres brukselski postanowił, że tylko tam należy odstąpić od zaniechania pracy 1 maja gdzie przeprowadzenie bezrobocia jest niemożebnem. Powiadacie, że dla Austryaków ma 1 maja większe znaczenie, gdyż nie mamy praw politycznych. Ale gdybyśmy mieli wszystkie prawa polityczne to byśmy tak sami obstawali przy 1 maju. Bezrobocie działa na szerokie masy w sposób o którym przedtem wyobrażenia nie mieliśmy. Austrya i Francya nie zrozumią waszego stanowiska. My mamy takie same trudności jak wy. W roku 1891 były przygotowane armaty, ale jednomyślność z którą wystąpiliśmy dokonała tego że armaty milczały. Gdyby w Anglii i w Niemczech od razu tak postąpiono, jak myśmy uczynili, to by święto majowe było wszędzie zaprowadzone. Czy teraz jeszcze się da złe poprawić, tego niewiem. I u nas wyrzucano za 1 maja 1891 ludzi z roboty, a jednak postanowiliśmy dalej świątkować, gdyż ciemna masa nie rozumie dlaczego się cofamy i odstąpienie od bezrobocia 1 maja uważanoby za klęskę partyi.

Chcecie urządzić uroczystości wieczorne, na to nie trzeba 1. maja; to możecie zrobić kiedy się wam podoba, nawet przez cały rok. Ale znaczenie demonstracyi zupełnie zniknie. Zwróćę waszą uwagę na jeszcze jeden objaw. Jeden mowca żądał, ażeby uroczystości wieczorne urządzono tylko tam, gdzie „można". W marszu w tył niema granic. Na tę pochyłą płaszczyznę my Austryacy nie pójdziemy za wami. Pierwszego wieczora powiedziałem wam: Jeżeli pójdziecie naprzód, to braterska partya austryacka będzie przy waszym boku. Teraz muszę dodać: tylko wtedy staniemy obok was, jeżeli pójdziecie naprzód! (Oklaski).

Dempwolf z Manheimu. Oświadcza, że ci, którzy go tu wysłali, są za rezolucyą, ale on sam jest za bezrobociem. Jeżeli miliony zaniechają pracy, to przedsiębiorcy są bezsilni, przekonaliśmy się o tem tego roku w Szwajcaryi.

Przewodniczący odczytuje wniosek niemieckich tow. mieszkających w Paryżu, ażeby 1. maja zaniechać roboty.

v. Vollmar z Monachium. Znam wymowę tow. Adlera i dlatego muszę mu odpowiedzieć. Dr. Adler, odwoływał się do uczucia, ale to nie wystarcza. W r. 1891 było położenie ekonomiczne o wiele lepsze, teraz znacznie więcej ludzi jest stale bez roboty.

Gdyby można na 1 maja przeprowadzić ogólne bezrobocie, toby Adler miał słuszność, ale to się nie uda. Austryacka partya socyalno-demokratyczna niechaj się rozwija, zawsze nas znajdzie obok siebie, niech nie myśli, że jeżeli nie zyskujemy wszystkiego, to się cofamy wstecz.

Po kilku mowcach, którzy zabierają głos za znanymi wnioskami,

Bebel przyznaje, że stanowisko Niemców w tej sprawie spowoduje ostrą krytykę za granicą. Wie, że przez tę uchwałę przedewszystkiem towarzysze w Austryi wejdą w przykre położenie. W Austryi jak trafnie powiedział Adler, panuje despotyzm połączony z nieporadnością, tam sobie prędzej dadzą radę. U nas przedsiębiorcy są daleko bezwzględniejszymi. Jeżeli mamy demonstrować, to w sposób godny partyi, a wiemy, że to jest niemożebne obecnie.

Argument podany przez Volmara powinien także na szali zaważyć; nowa ustawa o zerwaniu kontraktu daje pryncypałowi wszelkie prawa, a możnaby ją tu zastosować. To wszystko jeszcze by nie zadecydowało. Obawiamy się wyrzucenia setek tysięcy robotników na bruk, których byśmy nie mogli utrzymać. Wielkie wrażenie wywarły słowa Adlera. Ale czyż my poszli wstecz? Nigdy nie dzieliliśmy w tej kwestyi zapatrywania Austryaków, co by powiedziano o jenerale któryby podjął walkę, wiedząc z góry, że bitwa jest przegrana.

Adler zabiera jeszcze raz głos, ażeby uzasadnić swoje stanowisko. Nie uwzględniają dostatecznie moralnego znaczenia 1. maja które leży w świadomości, że jednocześnie w całym świecie z woli robotników praca spoczywa, a to ma ogromne znaczenie. Pierwszy maja u nas ogromnie podziałał; nie możemy, gdybyśmy nawet chcieli, wydrzeć go z serca robotnika.

Waszą uchwałę będziemy uważali za błąd, ale musimy wam przyznać, żeście się głęboko zastanawiali i nie łatwo na nią zdecydowali. Nie zgadzamy się wprawdzie w tej kwestyi, ale tembardziej we wszystkich innych sprawach.

Referent sprzeciwia się wszystkim wnioskom na odroczenie uroczystości majowej na pierwszą niedzielę w maju, gdyż uchwały kongresów międzynarodowych na to nie pozwalają. Bez kwestyi, że najgodniejszym sposobem świątkowania jest bezrobocie, ale w danej chwili nie możemy go przeprowadzić.

Dreyer z Getyngi poleca uroczystość majową odroczyć na pierwszą niedzielę w maju.

Theiss z Hamburga twierdzi, że z radością w sercu żaden dele_ _ za wnioskiem referenta nie będzie głosował. Zarzucają nam z tego powodu, szczególnie w Austryi tchurzostwo. Ale nie możemy inaczej postąpić, Niech więc kongres uchwalili ażeby oprócz proponowanych uroczystości urządzono także w pierwszą niedzielę majową masowe uroczyste korowody.

Przy głosowaniu przyjęto znaczną większością głosów rezolucyę proponowaną przez referenta.

W piątek 18. bm. przyszła na porządek dzienny kwestya socyalizmu państwowego*).

Przedłożono następującą rezolucyę: Kongres oświadcza: Rewolucyjna socyalna-demokracya, nie ma z tak zw. socyalizmem państwowym nic wspólnego. Tak zwany socyalizm państwowy, o ile dąży do upaństwowienia w celach fiskalnych (dochodu dla państwa), chce ustanowić w miejsce kapitalisty prywatnego państwo i nadać mu władzę, włożenia na lud podwójnego jarzma: ekonomicznego wyzysku i politycznej niewoli.

Tak zwany socyalizm państwowy o ile się zajmuje reformą socyalną lub polepszeniem bytu robotników, jest systemem połowiczności, zawdzięczającym swoje powstanie obawie przed socyalną-demokracyą. Zamierza drobnymi koncesyami i rozmaitymi środeczkami zapobiegawczymi oderwać robotników od socyalnej demokracyi i ją przez to osłabić.

Socyalna demokracya nigdy nie wzdrygała się żądać i takich zarządzeń, któreby polepszyły byt klasy robotniczej przy dzisiejszym systemie ekonomicznem. Uważa atoli takie zarządzenia, jako drobną spłatę i nie da się odwieść od dążenia do socyalistycznego przekształcenia państwa i społeczeństwa".

O ubytku siły roboczej.

Każdy fabrykant, przedsiębiorca, słowem właściciel środków i narzędzi do pracy, przy

*) Sprawa ta niepokoiła także nasze zgromadzenia zwołane podczas epidemii cholerycznej (Red.).

obliczaniu kosztów na przedsiębiorstwo zwraca baczną uwagę na rubrykę: »Zużycie maszyn«. W miarę zwiększania się sumy na ten cel wyznaczonej, zwiększają się też wymagania kapitalisty w obec robotnika, robotnik bowiem pracą swoją dostarczyć mu musi nietylko pokrycia wszelkich podatków, ale i zysków możliwie najwyższych. Wiadomo, że maszyny stanowią tylko część własności kapitalisty, który prócz nich posiada jeszcze dom fabryczny, materyał surowy — i sporo innego ruchomego i nieruchomego majątku. Jedyną zaś własnością, jedynym majątkiem robotnika, jest jego siła robocza. Ona w obecnych warunkach społecznych zastępuje robotnikowi kapitał i narzędzia do pracy, ona dostarczyć mu musi środków do życia i utrzymania rodziny. Przy dzisiejszej gospodarce kapitalistycznej jest to nawet dla samego kapitalisty rzeczą ważną, ażeby siła robocza nie marniała, aby jej nie ubywało, ale ażeby reprodukowała się, czyli odnawiała się zarówno w generacyi dziś pracującej, jakoteż przez wydawanie na świat zdrowego potomstwa — w generacyi przyszłej. Zdawałoby się więc, że tak w interesie robotnika, jak i kapitalisty należałoby energicznie zapobiegać ubytkowi siły roboczej wśród ludności pracującej. Tymczasem bezmyślna chciwość pracodawców, dążąca tylko do jak najwyższych zysków natychmiastowych i z tym nieocenionym skarbem prowadzi prawdziwą gospodarkę rabunkową. Nędzna na wyżywienie robotnika częstokroć nie starczająca płaca i nadmierny czas pracy zmniejszają i niszczą zasób siły roboczej wśród ludności robotniczej, skazując ją w niektórych miejscowościach prawie na zagładę.

Jak długo nie posiadano żadnych dat statystycznych o zużywaniu się siły roboczej, trudno było o kwestyi tej rozprawiać. W ostatnich czasach jednakowoż dwukrotnie za staraniem socyalistów przedsięwzięto badania w tym kierunku, a wynikiem ich był szereg cyfr, który w jaskrawym świetle przedstawia szybki ubytek siły roboczej wśród ludności robotniczej.

Badania te przeprowadza się w ten sposób że, dzieląc wiek ludzki na szeregi lat, np. od 20 — 40, od 40 — 50, od 50 — 60, itd. porównywa się jaki procent ludności robotniczej osięga dany wiek, z procentem reszty ludności tejże samej miejscowości, przypadającym na ten sam szereg lat.

I tak pierwsze obliczenie takie przedsięwzięte przez badeński inspektorat fabryczny obejmuje 8375 męskich robotników z wielkiego przemysłu w Mannheim.

Przyjąwszy za punkt wyjścia 40 rok życia zarówno dla ludności robotniczej jak dla reszty ludności w Mannheim, wynikają z obliczania tego następujące cyfry:

40—50 — 41·1% ludności — 19·7% robotn.
50—60 — 29·6% „ — 8·9% „

zaś wyżej lat 60 przypada 30·8% ludności zwyczajnej a tylko 2·4% ludności robotniczej Okazuje się stąd, że w wieku od 40 do 50 lat już tylo połowa robotników znajduje się w fabryce a po latach 50, już przeważna część z pierwotnej ilości robotników z fabryki ustąpiła. Sprawozdawca twierdzi, że w danym wypadku tylko bardzo nieznaczna ilość robotników ustąpiła wskutek wywędrowania lub przejścia do innych zawodów. Należy więc wnosić że z jednej strony śmiertelność robotników jest o wiele wyższą niżeli śmiertelność wśród reszty ludności, z drugiej zaś strony, że wielka ilość robotników, wskutek nadmiernego zużycia siły roboczej już w młodocianych latach usuniętą bywa z fabryk właśnie w tym wieku, w którym dla reszty ludności przypada pełny rozkwit siły i dojrzałość wszelkich władz fizycznych i umysłowych.

Jeszcze cenniejszymi są obliczenia przeprowadzone staraniem reichenbergskiej izby handlowo-przemysłowej, na podstawie „północno-czeskiej statystyki robotniczej“.

Porównany tam jest przeciętny wiek męskiej ludności austryackiej z przeciętnym wiekiem męskiej ludności fabrycznej w Reichenbergu, wynoszącej 57·867 robotników.

Za punkt wyjścia przyjęto wiek od 16—20 lat. Obliczenie to rozłożone jest na 5 rubryk. Z tych pierwsza oznacza wiek, druga procent ludności austryackiej męskiej, trzecia procent ludności fabrycznej męskiej, przypadający na da y wiek, czwarta wskazuje, o ile więcej (+) lub o ile mniej (—) członków rodziny przypada na robotników, niżeli na resztę ludności d nym wieku, piąta zaś rubryka zawiera przeciętny zarobek tygodniowo męskiego robotnika od sztuki w danym w eku.

[illegible]	Procent ludności austryackiej	Procent ludności fabry- [illegible]	[illegible]	Przeciętny [illegible]
26—35	784	956	+ 184	6·87
30—40	684	638	— 46	7·10
40—20	526	395	— 131	6·61
50—60	391	184	— 207	6·18
60—70	223	57	— 165	5·31
wyżej 70	236	28	— 208	3·64

Tylko w wieku od 26 do 35 lat procent robotników przewyższa procent reszty ludności i ilość członków rodziny, przypadająca na dany iek jest u robotników większą. Ale bo też w tym wieku robotnik najwięcej pracować jest w stanie, stosunkowo też w tym wieku zarobek jego tygodniowy„ jest najwyższy bo wynosi 7·10, podczas gdy w późniejszych latach spada na 3·64, ale już od 35 roku życia procent robotników przypadający na dalsze szeregi lat i zarobek zmiejsza się szybko, tak że w wieku od 40—50 już ¼ część, a od 50—60 już prawie połow pierwotnych robotni ów z fabryki ustąpiła. Gdy i w Czechach na wywędrowanie i przejście do innych zawodów nieznaczna ilość przypada, należy i tu jako główną przyczynę przyjąć szybki ubytek siły roboczej.

Rubryka odnosząca się do ilości członków rodziny jest nader ważną, bo im mniej siły reprodukcyjnej czyli wytwarzającej posiada klasa robotnicza w stosunku do reszty ludności, tem pewniej czeka ją zmarnienie, a nawet zupełne wyginięcie. Już więc z czysto ekonomicznego stanowiska wskazane są jak najenergiczniejsze starania ku powstrzymaniu zastraszająco szybkiego ubytku siły roboczej — co jedynie przez podniesienie płacy roboczej i zmniejszenie czasu pracy osiągniętem być może.

F.

Zgromadzenia robotnicze.

W sobotę 26. bm. wieczorem zebrali się w restauracyi „pod słowikami“ towarzysze malarze i lakiernicy, ażeby się naradzić nad położeniem robotników tych zawodów. Było to pierwsze zgromadzenie tej korporacyi; dotychczas ani razu lakiernicy i malarze się nie zeszli, dla omówienia spraw swoich. Zagaił zgromadzenie towarzysz Glas, malarz szyldów i gorącemi słowy wezwał do organizowania się. Tow. Diamand, wezwany jako członek komitetu mężów zaufania, przedstawił przepisy ustawy o utworzeniu zgromadzenia towarzyszy w korporacyi, którego mimo, że ustawa obowiązuje prawie 10 lat (!) malarze i lakiernicy nie mają. Wnosi wybór komisyi dla przeprowadzenia tej sprawy.

Tow. Mańkowski i Popiel poparli wniosek Diamanda. Tow. Steig lakiernik przedstawił wymownie położenie lakierników, pracują po 16 i 18 godzin dziennie; majstrowie przyjmują kogokolwiek bez względu na kwalifikacyę i w ten sposób obniżają płacę za robotę do najniższych granic. Temu wszystkiemu winien bra organizacyi. Żądajmy „zgromadzenia towarzyszy“ a dostaniemy przynajmniej szkołę przygotowawczą dla dobrej organizacyi fachowej. Po kilku jeszcze przemówieniach wybrano do komisyi dla organizacyi „zgromadzenia towarzyszy“ tow Dłużnego, Glasa, Preidla, Steiga, Wojtanowicza i Nossiga.

Po załatwieniu tej sprawy tow. Daszyński objaśnił znaczenie organizacyi socyalnodemokratycznej i proponował wybór dwóch mężów zaufania. Zgromadzenie z zapałem przyjęło wniosek Daszyńskiego i wybrało dwóch towarzyszy, jako mężów zaufania lakierników i malarzy.

Na następny dzień tj. w niedzielę o godz. 10-tej przedpołudniem, zwołali mężowie zaufania ogólne zgromadzenie partyjne za zaproszeniami. Sala „pod dębem“ była przepełniona. Przewodniczył tow. Mańkowski a zastępywał go tow. Diamand. Na sekretarza powołano Filowicza Klemensa. Pierwszy zabrał głos towarzysz Nacher, aby zdać sprawę z dotychczasowych czynności mężów zaufania. Dotychczas wybrano 14 mężów zaufania. Przewodniczył im tow. Friss, ale tego majster, skoro się o tem dowiedział, oddalił z roboty. Człowiek w podeszłym wieku musiał wraz z rodziną Lwów opuścić i pójść w świat, aby znaleść robotę. I inni towarzysze narażając się w interesie ogółu ucierpieli od pryncypałów, ruchowi nie to nieszkodziło i owszem gwałty popełniane na naszych towarzyszach, wyzywają obojętnych z ich gnuśności i popychają do czynnego udziału w ruchu. Bezpośrednie ofiary gwałtów także nie tracą na duchu i pracują dalej dla sprawy, której oddali swe siły, a w powstałe luki stawają inni towarzysze powołani przez zaufanie towarzyszy. O jednej rzeczy powinni towarzysze pamiętać, że ruch kosztuje pieniędzy, a my je otrzymać możemy jedynie drogą ofiarności towarzyszy. Jeżeli nie ma funduszów to i podróże agitacyjne muszą ustać i zgromadzenia zwoływać nie można. Wnosi wybór 4 mężów zaufania co uczyniono.

Tow. Telz złożył sprawozdanie kasowe z funduszu agitacyjnego i funduszu dla ofiar ruchu.

Kwartalne sprawozdanie złoży się w swoim czasie. Imieniem redakcyi pism przedłożył tow. Daszyński sprawozdanie kasowe obu pism, za mało wpływa pieniędzy drogą prenumeraty. Odbyt pism partyjnych nie stoi w żadnym stosunku do ilości naszych zwolenników. Na zgromadzeniu majowem widzimy 5000 i więcej towarzyszy, do „Siły“ w ciągu dwuletniego istnienia zapisało się około 3000 towarzyszy i towarzyszek, a tak mało między masami prenumeratorów. Redakcye starają się wypełnić swe obowiązki jak najsumienniej, nie patrzą na swoją skórę i z całą bezwzględnością karcą nadużycia burżuazyi w obec robotników narażając się na procesy i inne prześladowania; niechże towarzysze udzielą im takiego poparcia, ażeby istnieć mogły. Wiele mówiono o płacy, jaką ja pobieram, mówiono o sumach przywoitych wystarczających na utrzymanie człowieka, jak 60 lub 90 złr. To niestety nieprawda. Komitet redakcyjny uchwalił płacę w kwocie 20 złr. miesięcznie i z powodu braku funduszów nie może tej uchwały wypełnić. Dostałem przeciętnie po 8 złr. miesięcznie.

Tow. Hudec, Diamand, Danek, Rozmański, Teichman i inni gorąco popierali wywody sprawozdawcy i zachęcali do agitacyi za pismami.

Na wniosek tow. Teichmana wybrano aż do czasu gdzie konferencya krajowa wybierze kontrolorów, dwóch towarzyszy dla tej funkcyi.

Tow. Nacher przedstawił straszne położenie piekarzy. Pracują po 16 lub 18 godzin dziennie i ledwie 3 dni do roku mają wolne. Nie mogą się bronić, bo majstrowie z niesłychaną bezwzględnością prześladują tych, którzy mają odwagę publicznie wystąpić, aby przedstawić los swój i swych towarzyszy. Dlatego prosi ich imieniem, ażeby towarzysze, którzy znajdują się w lepszem położeniu, stanęli w ich obronie.

Na wniosek jednego z towarzyszy polecono meżom zaufania, ażeby mężowie zaufania wydali monografię o położeniu robotników piekarskich, żeby burżuazya wiedziała jakim potem i nędzą jest przesiąknięty chleb, który codziennie zjada, dalej polecono postawić sprawę nędzy robotników piekarskich na porządek dzienny najbliższego publicznego zgromadzenia.

Do sprawy 1. maja zabrał głos tow. Mańkowski. Zaprzecza kłamstwom rozszerzanym świadomie przez prasę burżuazyjną,

jakoby kongres berliński odrzucił uroczystości pierwszego maja. Przeciwnie uchwalono w Berlinie zastosować się do uchwały międzynarodowego kongresu w Brukseli i w granicach możliwych obchodzić uroczystość 1. maja. Czego zresztą dowodzi rezolucya (podajemy ją w sprawozdaniu z kongresu berlińskiego. Red.) My jak co roku i tego roku zastanowimy pracę i jak jeden mąż zjawimy się na zgromadzenia, ażeby demonstrować, że żądamy 8 godzin pracy, powszechnego głosowania i innych praw i swobód obywatelskich. Jeżeliśmy potrafili obchodzić 1. maja w tak niewygodne dnie jak czwartek, to i tego roku, gdzie 1. maja przypada na poniedziałek solidarnie staniemy do apelu i policzymy nasze siły. Wnoszę: **zgromadzenie uchwala święcić 1. maja r. b. przez zastanowienie pracy, przez zgromadzenia i zabawy.** (Przeciągłe oklaski, okrzyki niech żyje 1. maja).

Tow. Daszyński w przemówieniu pełnem zapału poleca wniosek Mańkowskiego. Prawda jest, że pisma burżuazyjne skłamały w sprawozdaniach z berlińskiego kongresu, ale gdyby rzeczywiście tak było? Czy my jesteśmy ogónkiem Niemiec? Nie, my myślimy i postanawiamy samodzielnie. Święcimy 1. maja bośmy doszli do przekonania, że święto to ma dla nas ogromne znaczenie.

Tow. Nacher. Właśnie zemdlał przy drzwiach towarzysz, który kontrolował zaproszenia. Pracował całą noc, a teraz ze zmęczenia, źle odżywiany stracił przytomność. Czy trzeba silniejszego argumentu, ażeby udowodnić, jak nam potrzeba większych praw, lepszych ustaw i dobrej organizacyi, a do tego dąży uroczystość 1. maja.

Tow. Diamand podaje pod głosowanie wniosek Mańkowskiego, który jednogłośnie przyjęto.

Po gromkich okrzykach niech żyje 1 maja i entuzyastycznem odspiewaniu czerwonego sztandaru o godz. $^1/_2$ do 2-giej zamknięto zgromadzenie.

W rezerwowanym pokoju restauracyi Handwerkera zgromadzili się tego samego dnia o 5-tej po obiedzie pomocnicy handlowi, ażeby omówić sprawę towarzystwa zawodowego. Ku swemu zdziwieniu zastali tam znanego Jegera i kilku jego przyjaciół. Wezwano ich ażeby, nie mając zaproszeń, opuścili salę. Bezczelnie natrętni, niechcieli się wynieść przez co, ze względu na obecność urzędnika policyjnego, siedzącego w drugim pokoju, zgromadzenie odbyć się nie mogło. Towarzysze nieszczędzili też dosadnich słów ażeby dać wyraz swemu oburzeniu a jak Jeger posunął, widocznie bezgraniczną swoją bezczelność, ażeby rzucić nędzną kalumnię na jednego z najbardziej szanowanych i cenionych towarzyszy, to tylko nader szybką ucieczka ocaliła go od wymierzenia mu lekcyi którą dobrze by pamiętał.

Argumenta to jedynie, skuteczne w obec Jegerów. Zdaje się, że § 497 jeszcze nikt tak nie nadużywał jak Jeger.

Zgromadzenie pomocników odbędzie się na pszyszły tydzień na miejscu bezpiecznem przed Jegerem i jemu podobnymi.

Korespondencye.

Nowy Sącz, 14 listopada.

Jak wiadomo z dzienników obchodzono u nas w Nowym Sączu 600 letni jubilejusz nadania przywilejów i zaliczenia osadę Kamica do rzędu miast, z nazwą Nowy Sącz, przez króla Wacława.

Na ten obchód dostała „Siła“ oficyalne zaproszenie. Zrobiono poufne zgromadzenie w tej sprawie i uchwalono, iż bez godła członkowie nie wystąpią. Z tem zastrzeżeniem odniesiono się do burmistrza p. Slavika, który przystał na wszystko, a w warstacie kolejowym zapowiedziano święto.

Zapał wśród członków, iż występuje się z godłem i z muzyką na co nigdy starostwo niechciało zezwolić i nie zezwoliło by, był wielki. Udekorowano łopatę świerkowemi choinami i czerwonemi wstęgami, z napisem pod łopatą „Partya Robotnicza“. Z godłem tem wystąpiło co żyło na kolei, w liczbie do pięciuset „Mężów“, wszystko w czerwonych krawatach na których atłaskiem wyszyte dwie ręce a po środku młotek, a oprócz tego każdy miał odznakę, czerwony pasek u lewej klapy palta, z napisem „Siła Sandecka“. Wystąpiwszy zaimponowaliśmy wszystkim towarzystwom i całej publiczności, bo nigdy nie spodziewali się takiej karności, porządku przy tak wielkiej liczbie.

Szliśmy w sposób następujący: Muzyka, łopata niesiona przez trzech najtęższych robotników, którzy wzrostami i budową dorównali by olbrzymom, a za łopatą towarzysze szóstkami. Mistrzowie ceremonii przyjęli nas z wielkim szacunkiem i radością, postawiono nas drugich po straży ogniowej, dalej stowarzyszenie „Sokół“ które zjawili się w skromnej liczbie 28 i to przeważnie kolejowi robotnicy, potem sławetne cechy, rozumie się »majsterskie wychodźc« dalej Gimnazium i szkoły elementarne.

W miejscu gdzie odsłonięto kamień pamiątkowy, zakryto orła austryackiego a udekorowano polskiego, co gdy spostrzegli oficerowie, odstąpili od obchodu.

Gdy miano wejść do kościoła, proszono aby godło złożyli na strażnicy, co też uczyniono a straż policyjna czuwała by go kto nie uszkodził. Po nabożeństwie w tym samem pożądku stanęliśmy jak przedtem i oddano nam nasze godło.

Dalej ruszył pochód w około miasta to jest rynku. Nasza muzyka grała „czerwony sztandar“ i „Marsyliankę“. Publiczność wołała „Wiwat“ Niech żyje „Siła!“ W jak największym porządku wracaliśmy do towarzystwa.

Starosta zawezwał zastępcę prezesa „Siły“ na dzień 10 b. m. do protokołu, co do wystąpienia z godłem, i podobno naznaczył rozprawę na 20 b. m.

W. O.

Korespondencya ze Szwajcaryi.

400-stu z pod Termopylów.

Wiadomo zapewne czytelnikom z historyi jako 300 odważnych Spartan przy Termopylach uratowało Grecyę od zguby. Sławy ich pozazdrościli Berneńscy fabrykanci i w liczbie 400 postanowili zdobyć sobie nie mniej zasłużone laury.

Ale któż, zapytacie, był tym groźnym przeciwnikiem, przeciwko któremu wystąpili sławni Berneńczycy? — Był to dr. Wasilew, sekretarz „Związku robotniczego“. Dnia 5-go listopada ukazał się na widok publiczny szpargał zatytułowany „Oświadczenie i Prospekt“ którego autorowie, fabrykanci, nie ośmielili się ogłosić swoich nazwisk. Tylko notaryusz zaświadczył, iż było takowych z górą 400.

Podaje początek w dosłownem tłumaczeniu:

Przed niedawnymi jeszcze czasy żyło się w Bernie tak dobrze jak i gdzie inndziej, — w najlepszej zgodzie ze sobą. Każdy obywatel bez różnicy stanowiska i przekonań politycznych, czy to robotnik czy pracodawca, biedny czy bogaty, zajmujący wysokie czy też podrzędne stanowisko, każdy uważał się w naszej gminie za cząstkę całości i był zarówno zainteresowany w szczęściu i nieszczęściu gminy i narodu jako całości — oddzielne interesy, oddzielne dążenia były u nas rzeczą dotychczas nie znaną. Prawda ruchy robotniczy ostatniego lat dziesiątka z ich walkami o podwyższenie płacy wywołały i u nas gdzie niegdzie przelotne zamieszanie i spowodowały czasową niezgodę pomiędzy pracodawcami i robotnikami, nie zdołały jednak nigdy w obywatelach zachwiać uczucia solidarności. Dokonanie tego dzieła przypadło dopiero w udziale socyalistycznej propagandzie, głównie jednak cudzoziemcowi, który zdołał wbić klin pomiędzy naród, posiać niezgodę i rozprzestrzenić jadowite ziarna nienawiści klasowej. Robotnicy oddzielili się od całości narodu i połączyli w grupę mającą oddzielne interesa, tak, że dziś stoimy w obec godnego zastanowienia faktu, że pracodawcy i robotnicy, obywatele i obywatele rozdzielili się na 2 wrogie sobie obozy. Rozdział ten w naszem społeczeństwie jest smutną zasługą p. dr. W., który go sprowadził swoją długoletnią podziemną działalnością“.

Następnie wyliczają fabrykanci, sposoby agitacyj używane przez dzielnego doktora Wassyljewa i rzucają nań najgłupsze podejrzenia, oraz protestują przeciwko działalności W., i pośredniczeniu w zatargach pomiędzy robotnikami i pracodawcami.

Robotnicy wnet odpowiedzieli na ten protest. Po wszystkich rogach ulic Berna ukazały się czerwone plakaty zapowiadające „Zgromadzenie Związku robotniczego w sprawie protestu“.

Na widok czerwonych plakatów odważnym fabrykantom dusza w pięty uciekła — rozległ się krzyk: policyi! „Policya“ pisze „Dziennik Berneński“ nie powinna się niczego obawiać i zebranie to, za pomocą którego wprowadza się w błąd młodzież, zabronić. Policya zgromadzenia nie zabroniła bo też w Szwajcaryi, gdzie prawo gwarantuje zupełną swobodę zebrań, uczynić tego nie mogła; natomiast skonsygnowano wszystkie wojska, jakie były pod ręką, i utrzymano je tam przez całą niedzielę gotowe w każdej chwili do boju (zapewne dla zamanifestowania uczucia solidarności narodowej, które w sercach fabrykantów jeszcze nie wygasło). Robotnicy jednak nie zlękli się tego i w oznaczonym czasie około 2.000 robotników, zgromadziło się na placu. Uszykowano się w szeregi, każde towarzystwo z chorągwią na przedzie, a na czele całego pochodu rozwinięto czerwony sztandar robotniczy; zagrzmiała muzyka związkowa, uderzono w bębny i pochód wyruszył przez główne ulice Berna na Kornhausplatz. Na placu uszykowano się na przeciwko umyślnie w tym celu przygotowanej trybunie. Liczba zgromadzonych wzrosła do 3.000

Pierwszy przemawiał tow. Wehn w imieniu związku.

„Co nasz sekretarz dr. W. czyni i do czego dąży, do tego dążymy i my. Wszyscy robotnicy zgadzają się z działalnością jego i ją pochwalają mało tego, — urząd jego wymaga od niego podobnej działalności. Robotnicy Berneńscy wdzięczni są dr. W. za trudy jakie on ponosił i ponosi dla naszego „Związku“. Oni solidaryzują się znim w zupełności i każdy, kto występuje przeciwko niemu ma do czynienia z całym »Związkiem robotniczym«.

Następnie przemawiał sekretarz robotniczy Greulich, piętnuje nizki postępek 400 »Nie dr. W.,« mówił „ale nasz Związek jest dla nich solą w oku“ *). Z ogromnym entuzjazmem przyjętą została rezolucya, przeczytana przez drukarza Ott, w której robotnicy publicznie objawiają swoją solidarność z dr. W. pochwalają jego działalność i postępki i potępiają wszystkie przeciwko niemu skierowane podejrzenia. Trzykrotnem grzmiącem-Hoch! na cześ doktora Wassiliewa zamknięto zgromadzenie.

Następnie wszyscy zgromadzeni udali się do sali Biergartenu, gdzie tow. Greulich miał odczyt o organizacyi fachowej.

M. W.

Sprawy bieżące.

Hendiger Józef donosiciel i oszczerca pragnący za judaszowe grosze sprzedać rządowi rossyjskiemu wrzekomy „spisek“ na życie cara, został wreszcie dnia 26. tm. zasądzony na 10 lat więzienia. — Bezgraniczna podłość tego człowieka, może się godnie mierzyć z jego głupotą. Ten autor artykułów umieszczanych w „Gazecie lwowskiej“, w krakowskiej „Myśli“ i w lwowskiej śp. „Trybunie“ mógł tylko w Galicyi tak długo utrzymać się na wierzchu.

Dlaczego nie wyrzucano go odrazu za drzwi?

*) W Bernie Szwajcarskim wszystkie stowarzyszenia robotnicze są połączone w jeden »Związek«, na czele którego stoi właśnie Dr. W. jako sekretarz, który przez swą gorliwą pracę dla dobra robotników zyskał sobie nienawiść większości fabrykantów.

Na to pytanie, u nas łatwo odpowiedzieć. Myśl polityczną i patryotyczną, zrobiła cała zgraja frazesowiczów, tak płytką, patryotyzm zrobiono tak oderwanym od zasad społecznych i t. d., że teraz pierwszy lepszy oczajdusza znajdzie z pewnością pomoc, jeżeli tylko wygłosi kilka banalnych frazesów na temat patryotyzmu, knuta Sybiru i t. d.

Opowiadał on ludziom takie „arabskie" bajki o sobie, że najgłupsza z głupich galicyjskich „panienek", uwierzyć by w nie nie mogła, gdyby choć dziesięć minut nad nimi się zastanowiła. A przecież ludzie wierzyli i drukowali jego artykuły! I to tylko dlatego, że umiał on w najbardziej bezmyślny sposób przypominać im, „że są Polakami" i umiał nadać sobie cień „tajemniczego patryotycznego konspiratora".

Podłość tego denuncyanta jest zdaje się jego cechą wrodzoną. Nawet siedząc w więzieniu, przez ścianę z kilku uwięzionymy socyalistami, zbierał z podsłuchanych rozmów notatki, aby ich potem użyć do denuncyancyi....!

Z patosem też przyznawał się do tego, że jest wrogiem socyalizmu(!)

Denuncyował on z jakąś namiętnością, wszystkich i wszystko, ażeby tylko dostać nagrodę pieniężną od władz rossyjskich. Ludzi, którzy mu dawali wsparcie, czy jałmużnę, oskarżał bez żadnego względu, kłamliwie i podstępnie — — dość było mu się nawinąć na oczy, ażeby zostać „wlepionym" do jakiegoś donosu.....

Łotr został ukaranym i możemy nad nim przejść do porządku dziennego, ale dla wielu ludzi powinno całe to zajście być wymowną przestrogą, że pod hasła i frazesy patryotyczne, podszywa się spora liczba takich, którzy je przetapiają na protekcyą, lub sympatyą ogółu. Należałoby ograniczyć i przeczyścić trochę szał blagi patryotycznej, która podkopuje najbardziej — prawdziwy patryotyzm.

Patryotyczna młodzież. 20 listopada odbyło się zgromadzenie młodzieży wyższych zakładów naukowych we Lwowie.

Nie będziemy wymieniali mowców, bo zgromadzenie było poufnem; zajmiemy się tylko duchem i treścią mów.

Na pierwszym planie stała sprawa „żałoby narodowej". Myśl ta kołatała się już od roku po różnych zgromadzeniach i pismach i nie może jakoś przyjść do skutku. Nie jesteśmy bowiem narodem umarłych, a następnie, jeżeli by klasy niższe, klasy wyzyskiwane chciały swoje nieszczęścia tak samo żałobą zewnętrzną objawiać, to żałoba ta sięgnęłaby zapewne w przeszłość naszej ojczyzny, dalszą niż jej rozbiory! Zresztą — i nasza patryotyczna młodzież tak znów na seryo o tem nie myśli. Jeden z mowców pocieszał kolegów, że choć tańczyć nie będzie można, to zawsze pozostają ślizgawki, rauty i t. p. „żałobne" umartwienia, na których będzie można umizgać się do panienek, tak samo dobrze jak w tańcu. Użycie zaś żałoby, jako agitacyi do przystępowania do „Towarzystwa szkoły ludowej", uważamy za rzecz małego znaczenia, bo wiarygodne relacye o tem towarzystwie stwierdzają, iż owe 700 kobiet doń należących, po prostu nie wiedzą, co też mają robić na zgromadzeniach, tak sławionego towarzystwa. Ogromna ich część należy tam, bo taka nastała moda i jest to rzeczą poprostu dobrego tonu dać guldena i stać się członkiem. Moda, zapewne lepsza, niż inne, ale grożąca tem, że z biegiem czasu ustąpi też jakiej innej.....

Jest to w ogóle jałmużna w sprawie, która ani na chwilę nie powinna być jałmużniczo traktowaną.

Niech nasi szanowni „prawodawcy" podwyższą pozycye budżetu szkolnego, niech podwoją pensye nauczycieli ludowych, niech nie krępują wolnej myśli i wolnego rozchodzenia się pism robotniczych i ludowych, a wtedy nie potrzeba nam guldenowych ani innych „dobroczynnych starszych braci", na to, aby ludność nauczyć czytać i pisać. — Ale opinię publiczną usypia się u nas morfinowymi proszkami „dobroczynności", a nie zwraca się prawie uwagi na obowiązki prawodawców naszych....! Żal wielki, że młodzież nie ma żadnych świeższych porywów i dmucha ciągle tylko banalnym frazesem w żagle narodowego statku.

Komiczno-przykrym epizodem była sprawa założenia „niezależnego" pisma dla młodzieży we Lwowie. Podnosili myśl tę ludzie, którzy przyuczyli się z powodu nędzy i braku sumienia publicznego do wędrówki od redakcyi do redakcyi pism gadzinowych, którzy za marnych kilkadziesiąt guldenów skrobali swem mizernem piórkiem po szpaltach pism, utrzymywanych kosztem przeróżnych panów, ale nigdy nie mogących się nazwać pismami „niezależnymi". — I te to właśnie skrybenty, oddający swe przekonania za parę butów, wołają o pismo „niezależne"... Wolne żarty — czyżby groziło im wyrzucenie z której „zależnej" redakcyi??

Mówiono nadto o „uniwersytecie robotniczym", ale myśl to tak daleka od urzeczywistnienia, że lepiej poczekamy, co też przyszłość w tej sprawie przyniesie, zastrzegając sobie wówczas sąd o tym projekcie.

Tr.

W sprawie zachowania się ajenta policyjnego Ginsberga podczas rewizyi, nie otrzymaliśmy ze strony interesowanej żadnego zaprzeczenia lub sprostowania. Należy się spodziewać, że po milczącem przyznaniu prawdy, wytoczą władze Ginsbergowi śledztwo dyscyplinarne, którego rezultat, dla zadośćuczynienia pokrzywdzonemu przez Ginsberga tow. Schweizerowi, publicznie ogłoszą.

Czekamy.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 11. listopada b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza.

Z sprawozdania za październik wynika że dochody wraz z saldem za wrzesień wynosiły złr. 16322 ct. 73, rozchody 14715 złr. 19 ct. Saldo na miesiąc listopad 1607 złr. 54 ct.

Chorych z poprzedniego miesiaca było w leczeniu 107, do tego nowych chorych zgłosiło się w październiku 541, razem 648 chorych, z których leczono w szpitalu 28; przez lekarzy kasowych wyleczono 521, umarło 3; pozostało w leczeniu na miesiąc listopad 96 chorych.

Powyższy obrót kasowy wyniknął z ruchu gotówki zrealizowanej w Gal. Kasie Oszczędności na zakupno papierów Banku krajowego, stąd fundusze kasy w tych papierach wyniosły po dzień 31/10 br. 22000 złr. w. a. Zaległości z lat 1889, 1890 i 1891 9448 złr 74 ct.

W myśl uchwały Zarządu z 14/10 b. r. przedstawił Dyrektor kasy projekt podziału terytoryalnego dla lekarzy kasy.

Projekt ten umożliwiający chorym szybszą pomoc, a lekarzom ułatwiający czynności został jednogłośnie zaaprobowany.

Stan zdrowotny w październiku nie pogorszył się, natomiast w bm. zgłoszono kilka chorych na tyfus, głównie z dziel. IV., a na ospę z III. W myśl wniosku Dyrekcyi udzielono kilku członkom chorym zasiłków za czas ubiegły.

Korespondencya od redakcyi.

Korespondentów ze Stanisławowa prosimy o cierpliwość; z powodu braku miejsca będzie w następnym numerze.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny złożyli: W. M. z Zurychu 9 franków 75 ct. = 4 złr. 65 ct.

Przez tow Hu.. Rin. 25, Paw 4 = 29 ct.

Tow. Jar. 21, za książkę 12.

Przez tow. Pop.: Pracownia B. 8, Słowik 6, Znaleziono 4, Strażak 4, Faul 8, Kalina 3, Wiluś 10, Stoczek 3, Pietrucha 3, Słowik 8, Pijacy u P-eivogla 94 = 1 złr. 93 ct.

St. 2, Z puszki 1 złr Pod Dębem 7 złr. 90½ ct. Z puszki 1 złr.

Dla ofiar ruchu.

Przez tow. Bis.: Str. w. 10 ct. T. A. 10, Bz. 10, J. M. 10, F. W. 10, A. N. 5, E. B. 15, H F. 10, J. He 5, D. M. 5. E. O. 10, L. W. 10, I. P. 10, J. B. 20, H. L. 10, J. W. 5, W. F. 6, W. Sch 8, F. J. 10 W. F. 4, F. H. 10 W. D. 10, K. Z. 10, F A. 5, R. F. 10, J. A. 10, A. G. 10, J. St. 10, B. B. 5, W. H. 10, St. M. 8, J. S 5. F. B. 20 A. N. 20, W. D. 20, J. R. 20, A. N. 20, K. I. 20 M. S. 20, Z. W. 20, G. S. 20, P. J. 15. J. T 20, A. F. 20. B. J. 20, F. J 30, W. A. V. 20, Z. Z. 20, K. S. 10, T. L. 10, P S. 20, G. M. 10, N. A. 10, X. 5, K. E. 10, B. S. 10, K. J. 20, R. E. 20, K. K. 20, S. B. 2, H. L. 10. F. J 10, B. J. 10, W. S. 10, G. F. 10, K. A. 20, A. S. 20, S. W. 20. H. A. 10, K. K. 10, C. W. 5, X, 5, J. S. 10, J. F. 40, L. G. 10, G. W. 20, Z. K. 10, Z. J. 10, Dy. M. 20, X. 2, D. P. 20. H. M. 10, Z. M. 10, C. Z. 10 W. Z. 20, X. 3, R. J. 20, S. J. 20, S. W. 20, H. J, 15. B. J. 10, W. P. 10, V. W. 10, F. M. 20. L. J. 20, A. F. 10, L. St 2, X. 2, L. F. 20 = Razem 12 złr. 72 ct.

Z drukarni **Zygmunta Golloba**, Lwów Kopernika 17.